

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotn. dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 " "
miesięcznie 1 zł. 10 ct. " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " 2 " "

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 "
" wieczornego 3 " 4 "

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Adres: „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Delegacje. — Wspólny budżet.

Wiedeń, 1 grudnia. Obie delegacje ukonstytuowały się wczoraj, mianowicie delegacja węgierska o godzinie 5 popołudniu wybrała prezydentem hr. Szapary'ego, a wiceprezydentem Dezyderygo Szilagy'ego, — austriacka zaś o godzinie 6 wieczorem w sali Izby panów wybrała prezydentem hr. Vettera v. d. Lille, wiceprezydentem p. Jaworskiego.

Wiedeń, 1 grudnia. Delegacyom przedłożono wczoraj *exposé* wspólnego budżetu, który po raz pierwszy ułożony jest w walucie koronowej. Wydatki wspólne *brutto* wynoszą 346,704.000 koron, po potrąceniu dochodów w sumie 9,356.000 k., pozostaje do pokrycia *netto* 337,347.000 k. Na pokrycie to preliminowano nadwyżki z cel w sumie koron 124,950.000, pozostaje przeto suma 212,397.000 koron, które trzeba będzie pokryć przez obustronne „kwoty“.

Wobec roku ubiegłego, wydatki kwotowe są mniejsze o 2,080.000 k.

Preliminarz wydatków wspólnych rozdziela się, jak następuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych:

wydatki zwyczajne	10,279.000 k.
„ nadzwyczajne	202.295 „

Ministerstwo wojny:

wydatki zwyczajne na wojsko	277,656.000 k.
„ nadzwyczajne	14,072.000 „
zwyczajne wydatki na marynarkę	25,986.000 „
„ nadzwyczajne	13,910.000 „

a zatem ogół wydatków ministerstwa wojny wynosi razem 331,625.000 koron.

We wspólnym ministerstwie skarbu łączne wydatki wynoszą 4,285.000 k., na wspólną Izbę obrachunkową preliminowano 311.000 k.

Nadzwyczajne wydatki wojskowe w obszarze okupacyjnym wynoszą 7,382.000 k. i znajdują częściowe pokrycie w sumie 80.000 k. z własnych dochodów.

W porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych w wydatkach zwyczajnych o 431.000 k. więcej, w nadzwyczajnych o 16.000 k. więcej — preliminarz ministerstwa wojny w wydatkach zwyczajnych o 12,665.000 k., w nadzwyczajnych o 8,361.000 k. mniej, niż w roku ubiegłym.

Wydatki na marynarkę, zwyczajne preliminowano w sumie większej o 2,540.000 k., nadzwyczajne w sumie większej o 630.000 k.

Z zwyczajnych wydatków na potrzeby wojskowe podnieść należy: większy wydatek z powodu programowego dalszego rozszerzania siły wojskowej wynosi 825.000 k. Regulacja plac wywołała wydatek 9,482.000 k., zwiększony wydatek na ćwiczenia z bronią artylerzycką i bronią palną wynosi 280.000 k., zwiększenie wydatku na polepszenie kolacji dla żołnierzy 1,477.000 k.

W sprawie regulacji plac, budżet zaznacza, że zarząd wojskowy preliminując to polepszenie, którego nie można było już dłużej zwlekać, ograniczył się najkonieczniejszą potrzebą. Dodatki dotychczasowe, t. zw. *Subsistenzbeiträge*, w wysokości 240 koron, a przeznaczone dla trzech rang najniższych, obecnie przy regulacji plac odpadają.

W nadzwyczajnym budżecie wojskowym figuruje na próby z nowymi armatami polnemi i górskimi suma 80.000 k., taka sama, jak w roku zeszłym, dalej na utrzymywanie wojsk w Dalmacji południowej, dla ochrony granicy na czas trwania stosunków nadzwyczajnych 184.000 k. (w ubiegłym roku ten kredyt wynosił 180.000 k.).

W preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych znajduje się kredyt dodatkowy 86.768 zł., z czego przypada 14.768 zł. na wysłanie delegatów na konferencję w Hadze. Ministerstwo spraw zagranicznych przedkłada także memoriał w sprawie podwyższenia plac wspólnych urzędników i sług. Place urzędników od X. do V. rangi włącznie podwyższone zostały o 600—1200 k. Regulacja plac zwiększa w tym dziale wydatki na rok 1900 o 202.000 k., w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Rada państwa.

Wiedeń, 1 grudnia. Można śmiało powiedzieć, że wczorajsze posiedzenie Izby należało do najciekawszych w obecnej sesyi.

Wypełniła je wyczerpująca dyskusya nad upaństwowieniem prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Po mowie p. Kubika, który krótko uzasadniał nagłość wniosku, nastąpiło prowokacyjne przemówienie p. Demla, który powtarzał stare, oklepane frazesy przeciw Polakom, wkładając w usta prezesowi Jaworskiemu słowa, których ten nigdy nie wypowiedział.

Napaści na Jaworskiego odparli świetnie pp.: Czezc i Sokółowski.

Doskonałą była mowa p. Czezcza, który w tonie bardzo energicznym odparł insynuacje Demla, nazywając je zręcznymi wymysłami.

Wielkie powodzenie miała również mowa p. A. Sokółowskiego, który z zapalem bronił przyrodzonych praw naszych na Śląsku. Niemcy przerywali mu co chwila, zarzucając Polakom, że nie mają prawa mieszać się do spraw śląskich.

P. Sokółowski podniósł, że Śląsk, obok Wielkopolski, stanowi kolebkę narodu polskiego.

P. Demel: Ale od 600 lat Śląsk do Polski nie należy.

P. Sokółowski: Nie nasza to wina, że szlachta się zgermanizowała, ale lud pozostał polskim. (Oklaski na ławach polskich).

P. Türk powiada, że są na Śląsku polscy urzędnicy, nie umiejący ani czytać, ani pisać. Jeśli Polacy są narodem kulturowym, to czemu w Galicyi jest tak mało kultury?

Na insynuacje Türka odpowiada p. Czezc: — Daj pan spokój, pan wszędzie chce zastosowywać swoje recepty — jest to *Kurfuscherei* (wesołość).

Bardzo ostrem było przemówienie p. Daszyńskiego.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia. (Patrz wczor. popoł. *Słowo Polskie*).

W dalszym ciągu wywodów swoich p. Czezc mówił: Jeśli p. Demel jest zwolennikiem zasady germanizowania Słowian, to z jego strony jest to objaw zupełnie naturalny, byłoby jednak trudnem do pojęcia, gdyby także ministerstwo oświaty podobnej zasadzie holdowało. Jest to największem niebezpieczeństwem i najcięższą dla dziatwy szkolnej krzywdą, jeśli się jej zabiera język ojczysty. Polacy z oburzeniem odrzucają od siebie myśl, aby ich dzieci uczyły się w szkołach niemieckich. Kto tak postępuje, jest renegatem, którym się pogardza, a renegatów takich szczególnie na Śląsku znaleźć można.

Na Śląsku stoją wprawdzie także Polacy i Czesi przeciw sobie, ale nie bezwzględnie. Z Czechami Polacy już się w zgodzie porozumieją (oklaski na prawicy), natomiast z Niemcami znieść się nie możemy. Niemcy nie mają prawa wzbogacać się kosztem Polaków i Czechów, bo Słowianie stoją pod ochroną konstytucyi, tak samo, jak Niemcy. W walce swej przeciw gimnazjum polskiemu w Cieszynie objawiają Niemcy chęć hegemonii. Gimnazjum to jest wyrazem konieczności, a dowodzi tego wzrastająca nieustannie liczba uczniów tej szkoły.

Mowca apeluje do kierownika ministerstwa oświaty, aby jako światły administrator i wielki uczonec, ocenił tę sprawę ze stanowiska ściśle przedmiotowego i na podstawie jasnych przepisów konstytucyjnych.

Z tego stanowiska będzie musiał uznać zupełną słuszność żądania, wyrażonego we wniosku p. Kubika, który odpowiada potrzebom kulturalnym ludności polskiej na Śląsku i niewątpliwie wzmocni jej przywiązanie do państwa (Huczne oklaski na prawicy). Właściwie rząd powinien być już dawno z własnej inicjatywy założyć polską szkołę średnią na Śląsku. W końcu mowca oświadcza ponownie, że stronnictwo jego głosować będzie za nagłością wniosku Kubika. (Huczne oklaski na prawicy, liczni posłowie gratulują mowcy).

Następnie przemawia poseł młodoczeski Kurz i również w imieniu Młodoczechów zapowiada, że za nagłością wniosku głosować będą. Kurz polemizuje z Demlem i stwierdza, że cyfry, przezeń przytoczone, były zupełnie fałszywe. Omawia dalej obszernie stosunki szkolne na Śląsku, Morawach i w Czechach, zarzuca Niemcom, że chcą tylko germanizować ludność słowiańską, w końcu oświadcza, że Słowianie na Śląsku pragną jedynie wywalczyć swe prawa i wywalczyć je bez Niemców, a choćby i przeciw Niemcom. (Oklaski na prawicy).

Z kolei zabiera głos p. Sokółowski. Twierdzi, że jest świętym obowiązkiem Polaków, popierać braci swych na Śląsku w walce o słusność i prawo. Równe prawo powinno być dla wszystkich. W kwestyi śląskiej Polacy tem bardziej są interesowani, że Śląsk to właśnie kolebka narodu i kultury polskiej.

Lud śląski do dziś dnia pozostał polskim. Mowca odpięra insynuacje Demla i nieprawdziwe słowa, włożone w usta Jaworskiego. Nie ma wątpliwości, że dzieci słowiańskie w szkołach niemieckich ulegają germanizacyi. W r. 1873 wyznaczono nawet premie dla nauczycieli-germanizatorów. Na Śląsku germanizuje się dziatwę nawet w szkołach słowiańskich — gdyż nauka i w tych szkołach, od czwartej klasy począwszy, odbywa się wyłącznie w języku niemieckim.

P. Sokółowski omawia dalej stosunek ludności polskiej, czeskiej i niemieckiej na Śląsku, szczególnie zaś frekwencję w szkołach, która stwierdza, że żywioł polski bez przerwy wzrasta. Przez urządzenie dwóch słowiańskich szkół średnich na Śląsku, czyni się zadość potrzebie narodowościowej licznych rodziców i dziatwy.

Przechodząc do stosunków galicyjskich, zaczepionych przez p. Demla, p. Sokółowski przypomina, że Polska jako kraj bogaty dostała się do Austrii. Gdzie się podziały wszystkie skarby korony polskiej? Któż więc winien temu, że kraj obecnie jest biedny? Naprzód wysłano Galicyę, a teraz ciskają jej zarzut, że jest biernym krajem. (Huczne oklaski na ławach polskich). Polacy robią wszystko, co możliwe, dla oświaty ludu. Kraj spełnia swój obowiązek. Kończąc wywody swoje, p. Sokółowski oświadczył, że nie godzi się przeszkadzać Polakom w ich pracy kulturalnej.

Każdy zakład naukowy bez względu na to, czy jest czeskim, niemieckim czy polskim, jest dziełem pracy kulturalnej. Kolo polskie od lat, stara się o uzdrowienie parlamentu, takie mowy jednak, jak dzisiejsza p. Demla do tego celu nie prowadzą.

Mowca wykazuje w końcu całą śmieszność zarzutu, że imponująca frekwencya uczniów w gimnazjum polskim w Cieszynie jest wytworem sztucznej agitacyi i poleca również nagłość wniosku Kubika. (Huczne brawa i oklaski na prawicy).

Z kolei Schönererowiec p. Türk polemizował z Sokółowskim, starając się odprzeć jego twierdzenie o germanizacyjnej tendencyi szkół niemieckich na Śląsku wschodnim. Türk przedstawia rzekomo wadliwe stosunki szkolne w Galicyi, przypisując winę tego Polakom, względnie szlachcie galicyjskiej. Polacy powinni być wdzięczni za to, że otwiera im się drogę niemieckiej kultury.

Niemcy na Śląsku chcą utrzymać szkoły i nie dadzą się polemizować.

Następny mowca, poseł ks. Szponder oświadcza, że Polacy z Niemcami zawsze żyli w zgodzie, a jeżeli teraz przyjdzie do niezgody, to skutkiem niewdzięczności przybyszów niemieckich na Śląsku. Śląsk jest krajem ciągłej germanizacyi. Zachodzi tam konieczność urzędzenia polskich szkół średnich. Żądanie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie jest ze strony Polaków zupełnie usprawiedliwione. Mowca apeluje do całej Izby, ażeby uznała nagłość tego wniosku, którego przyjęcie będzie pierwszym krokiem do wzajemnego zbliżenia się narodów.

Z kolei przemawia p. Menger. Zaprzecza, jakoby Niemcy na Śląsku byli małą mniejszością, zastrzega się przeciw zarzutowi posła Sokółowskiego, że gospodarka niemiecka wysłała Galicyę. Za czasów niemieckiej gospodarki w Galicyi w najszerszych kołach ludności panowało bezwzględne zaufanie do urzędników; zaufanie to dopiero w czasie rządów autonomicznych osłabło. Szkolnictwo na Śląsku osiągnęło wysoki stopień rozwoju, dzięki szkołom protestanckim i ustawodawstwu szkolnemu.

O szkolnictwie rozstrzyga gmina. Obecny stan rzeczy musi doprowadzić do robienia państwa, a przeciw wszystkim stronnictwom mają interes w utrzymaniu tej monarchii. P. Menger sądzi, że wniosek Kubika ma tylko cel obstrukcyjny. Z wielu stron stwierdzono, że na Śląsku, odbywa się polonizacya i czechizacya. Cieszyn jest miastem niemieckim; gimnazjum polskie służy tylko celom narodowym.

Rezultatem polityki, zwróconej przeciw Niemcom, jest tylko rozbięcie Austrii. Niemcy popierać będą każdy rząd, który ściśle przestrzegać będzie prawa i ustaw.

Z kolei zabiera głos p. Daszyński; ostrzega przed tem, aby używano szkoły, jako środka walki przeciw jakimuś narodowi. Stronnictwo mowcy interesuje się nie tylko szkołami ludowymi, bo w dzisiejszych czasach proletaryat zastępuje szkoły średnie. Na Śląsku szkolnictwo pozostawia bardzo wiele do życzenia, gdyż dziatwa proletaryatu jest sama po największej części narodowości słowiańskiej, a szkół słowiańskich na Śląsku jest bardzo mało, albo wcale ich nie ma.

Szkoły powinny być dostępne nie tylko dla bogaczy. Nie uchodzi, aby nie-niemieckie narodowość

w Austrii zmuszać do posyłania dzieci do szkół niemieckich. Mowca polemizuje z wywodami Demla, które miały posmak czasów przedmarcowych. W sprawach narodowych nie powinno być przywilejów; co w swoim czasie Niemcom nie było przyjemne, tego nie powinni oni także czynić i innym narodowościom.

Polacy mają zupełne prawo do polskiego gimnazjum w Cieszynie, jedyne na Śląsku. W Galicyi założono nawet niemieckie szkoły ludowe dla dzieci wojskowej. Proletaryat popiera każdą rzecz sprawiedliwą, a dowodem tego, że niemieccy robotnicy z Bielska i Białej oświadczyli się zawsze za upaństwowieniem polskiego gimnazjum w Cieszynie. (Oklaski na ławach socjalistów).

Przemawiał jeszcze Młodoczech p. Slama, który odparł twierdzenie, jakoby Czesi byli głównymi wrogami Polaków na Śląsku. Te dwie narodowości z pewnością nie będą potrzebowały sędziego rozjemczego. (Oklaski na prawicy.)

Na wniosek p. Hagenhoffer'a uchwalono zamknięcie dyskusji i wybór mowców generalnych. Wybrani zostali: mowcą generalnym *pro* p. Świeży, *contra* p. Heger.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następnie odbędzie się dziś popołudniu o g. 3.

Konferencye ugodowe.

Wiedeń, 1 grudnia. Zwolanie konferencyi ugodowej, dla utorowania drogi porozumienia pomiędzy Niemcami a Czechami nastąpiło z inicjatywy wicernokonstytucyjnej większej własności.

Członkowie tego stronnictwa pp. Baernreiter i Schwegel zwrócili się do p. Bilińskiego z prośbą, ażeby zapośredniczył pomiędzy czeskimi a niemieckimi mężami zaufania.

P. Biliński zakomunikował to Jaworskiemu, poczem obaj udali się do przywódcy Młodoczechów p. Engla, na co, po porozumieniu się tegoż z klubem młodoczeskim, odpowiedziano ze strony czeskiej, iż Czesi nie będą zachowywać się odpornie wobec dążeń ugodowych.

P. Biliński następnie konferował z p. Funkem, a ten znowu zakomunikował rezultat konferencyi przewodniczącym innych klubów lewicy.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla §. 14 pp. Biliński i Jaworski omawiali znowu z p. Funkem sprawę zwolania konferencyi.

Wczoraj wydał już p. Jaworski zaproszenia na konferencyę.

Politik donosi, że Czesi domagają się, ażeby przed umożliwieniem dalszych obrad parlamentarnych dano im odpowiednie zadośćuczynienie, w pierwszym zaś rzędzie: wewnętrzny język urzędowy. Niemcy żądają zaś od Czechów zaprzestania obstrukcyi.

Dalej Czesi pragną, ażeby do chwili ukończenia obrad konferencyi ugodowej nie odbywały się plenarne posiedzenia Izby.

P. Biliński konferował wczoraj z hr. Clarym.

W tej chwili odbywają się posiedzenia: komitetu wykonawczego prawicy, oraz przewodniczących klubów lewicy, celem omówienia szczegółów, dotyczących konferencyi ugodowej, która składać się będzie z 8 Niemców i 8 Czechów.

Przewodniczyć konferencyi będzie p. Jaworski.

Wiedeń, 1 grudnia. Jak w kołach parlamentarnych słychać, przewodniczący klubów lewicy zebrał się wczoraj, ażeby omówić zaproszenia, przez pp. Bilińskiego i Jaworskiego wystosowane wczoraj do p. Funka — na konferencyę, której celem ma być nawiązanie rokowań w sprawie załatwienia kwestyi niemiecko-czeskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu p. Funke zawiadomił, że zaproszenie to w tym kierunku zmodyfikowano, iż najpierw odbyć się ma konferencya przedwstępna dla omówienia sytuacji politycznej. Przewodniczący klubów lewicy przyjęli to zaproszenie, i ta wspólna narada odbyła się wczoraj wieczorem po posiedzeniu delegacyi w Izbie posłów.

Wiedeń, 1 grudnia. W wspólnej konferencyi przewodniczących klubów prawicy i lewicy, odbytej wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Jaworskiego, wzięli udział z prawicy pp. Fuchs, Kathrein, Engel, Pacak, Stransky, Palfy, Metel, Dzeduszycki, Barwiński, Povse i Bulat; z lewicy zaś pp. Pergelt, Funke, Gross, Stürgh, Baernreither, Schwogel, Kaiser, Hofmann-Wellenhof, Hoehenburger, Lueger i Liechtenstein.

Po 1½ godzinnych naradach uchwalono zobowiązać się słowem honoru do zachowania tajemnicy. Tyle wiadomo, że rozprawa miała przebieg nadzwyczajnie spokojny i stan rokowań ugodowych nie jest obecnie beznadziejny.

Wielkie wrażenie miała wywołać mowa Baernreithera, odznaczająca się tonem nadzwyczaj ugodowym. Lueger przemawiał gorąco za parlamentaryzmem i przestrzegał przed pogrzebaniem tegoż.

Obrady odroczone do soboty; na tem posiedzeniu będzie przewodniczył Funke, który ma podzielić z Jaworskim trud przydziału.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 1 grudnia. *Vaterland* zaprzecza pogłosce, jakoby na następcę Clary'ego upatrzony był Bacquehem, który w obecnej sytuacji nie posiada bynajmniej warunków na kierownika nawy państwowej.

Koło polskie.

Wiedeń, 1 grudnia. Koło polskie odbędzie w sobotę posiedzenie. Przedmiotem rozpraw będzie obecna sytuacja polityczna.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 1 grudnia. Urząd wojenny otrzymał z Kapsztadu następujący telegram: „W Kimberley do dnia 23 listopada sytuacja jak najzupełniej pomyslna“.

Generał Buller donosi z Pieter-Maritzburg pod datą 29 listopada: „Od dnia 9 listopada Boerowie nie uczynili żadnego silniejszego ataku na Ladysmith. W rozmaitych starciach, podczas oblężenia Ladysmithu, stracili Anglii 100 żołnierzy zabitych i rannych“.

Londyn, 1 grudnia. Według dotychczasowych doniesień — w bitwie pod Modder-River, padło po stronie Anglików 4 oficerów a 19 zostało zranionych. Generał Methuen jest lekko ranny w nogę.

Berlin, 1 grudnia. Dzienniki donoszą z Londynu, że w bitwie pod Modderriwer padło 1.800 Anglików, wszyscy oficerowie są ranni. Poszczególne resztki gwardyi potraciły po połowie swoich oficerów. Oficerowie brygady marynarki polegli wszyscy z wyjątkiem dwóch.

Rodzice mordercami dziecka.

Wiedeń, 1 grudnia. W procesie o zamordowanie dziecka, prokurator odstąpił od oskarżenia przeciw Rudolfowi Kutscherze. Natomiast Maryę Kutscherę uznali przysięgli 8 głosami przeciw 4 winną zbrodni morderstwa, a trybunał skazał ją na śmierć przez powieszenie.

Przed ogłoszeniem wyroku przewodniczący kazał Maryi Kutschera, która jest głuchawą, przystąpić bliżej do stołu, co też uczyniła i z pochyloną ku przewodniczącemu głową wysłuchała wyroku. Zawiadomiona o skazaniu jej na śmierć, zbladła jak ściana i cofnęła się o krok wstecz, poczem zaraz wyprowadzono ją z sali do więzienia.

Proces Wolańskiego.

Stanisławów, 1 grudnia. W procesie Witolda Wolańskiego, prokurator państwa odstąpił od oskarżenia o fałszywe zeznania, złożone przez Wolańskiego w Serecie, co do służącego, pozostał zatem tylko fakt, dotyczący asekuracyi.

Wiedeń, 1 grudnia *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, znoszące opłaty za doręczanie poczty listowej w urzędach prowincjonalnych i opłaty za doręczanie gazet. Rozporządzenie zawiera także taryfę pocztową dla komunikacji wewnętrznej, zmiany niektórych taks dla komunikacji zagranicznej, i niektórych postanowień, co do odszkodowania, a w końcu zaprowadzenie nowych znaczków pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w walucie koronowej.

Ze zmian w taryfie podnieść należy: pojedyncze porto zagraniczne z wyjątkiem listów i przesyłek do Niemiec, gdzie obowiązują normy dotychczasowe, porto to wynosić będzie 25 helerów za list, 5 helerów za kartkę korespondencyjną. Należytość za rekomendacyę 25 helerów, porto za druki 3 helery.

Cesarz nadał poręcznikowi 2 pp. ulanów, Benjaminowi hr. Romerowi, tytuł podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Zagrzeb, 1 grudnia. Sejm kroacki odbył wczoraj swe pierwsze posiedzenie.

Zagrzeb, 1 grudnia. Dyrektor urzędów pomocniczych w tutejszym sądzie krajowym Karol Colig uciekł, po sprzeniewierzeniu 20.000 zł.

Havre, 1 grudnia. Kawa *Santos Good Average* na listopad 40.75, na marzec 42.50.

Berlin, 1 grudnia. Banknoty austr. 169.45. Spirytus 47.50.

Paryż, 1 grudnia. Trzyproc. renta 100.57. Mąka 24.—.

Londyn, 1 grudnia. Bank angielski podwyższył stopę procentową na 6 pre.

Z delegacyj.

Wiedeń, 1 grudnia. Komisya budżetowa delegacyi austriackiej ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Kathreina, a jego zastępcą p. Dumbę. Z referatów otrzymali p. Popowski extra ordinarium wojskowe, a hr. Dzeduszycki wspólne finanse i najwyższą izbę obrachunkową. Następne posiedzenie odbędzie się 4 grudnia b. r. Na porządku dziennym będzie preliminarz ministerstwa spraw zewnętrznych. Wczoraj ukonstytuowały się także komisye: petycyjna i weryfikacyjna.

Rada państwa.

Wiedeń, 1 grudnia. Kierownik ministerstwa handlu Stibral, odpowiadając na interpelacyę pp. Kaisera i Lechera w sprawie reorganizacyi poczt na prowincyi, oświadczył, że zarząd pocztowy wziął sobie obowiązkowe zaprowadzenie waluty koronowej za okazę, przy której zamierza wprowadzić niektóre podwyższenie taks, aby o ile możliwości stanąć na równi z taksami w innych państwach.

Podwyższenia te pokryją koszt reorganizacyi poczt prowincjonalnych, a zarazem wejdą w życie

niektóre zniżenia opłat, przyczem w pierwszej linii decydują wymagania świata handlowego. Z wejściem w życie nowej taryfy, t. j. z dniem 1 stycznia 1900 zniesione zostaną osobne opłaty za doręczenie listów, jako dotychczas adresaci składać musieli w miejscowościach, gdzie nie było eraryalnych urzędów pocztowych. Zarazem wchodzić będzie stopniowo w życie regulacya plac poczmistrzów. (Żywe oklaski).

Między wniesionymi interpelacyami, znajduje się interpelacya p. Kozłowskiego, dotycząca rozkładu jazdy na kolei galicyjsko-węgierskiej i p. Sapiehy, dotycząca sankcyi dla uchwalonych przez Sejm galicyjski ustaw o komasacyi gruntów i rozdzielaniu gruntów, stanowiących własność wspólną.

KRONIKA.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Białej z grupy gmin miejskich rozpisano namiestnictwo na dzień 25 stycznia 1900.

Św. Mikołaj. Zabawa dla dzieci urządzoną w „Kole“ — jak corocznie — dnia 5 grudnia w wigilię św. Mikołaja. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp od osoby 50 ct.

Uprasza się o zapisywanie dzieci na listę, wyłożoną w „Kole“, najdalej do godziny 10 wieczorem w dniu 4 grudnia.

W klubie pocztowym odwiedzi grzeczne dzieci Święty Mikołaj w dniu 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem.

Kursa uzupełniająca. Panna Zofia Horoszkiewiczówna otwiera w swoim instytucie wychowawczonaukowym żeńskim we Lwowie kursa uzupełniające, dwuletnie i kursa pedagogiczne dwumiesięczne. Kursy uzupełniające, obejmować będą wszystkie przedmioty, udzielane w seminariach nauczycielskich żeńskich, potrzebne tak dla osób, chcących prywatnie przygotować się do matury seminaryjalnej, jak dla osób, pragnących pewnego uzupełnienia w ogólnem wykształceniu. Nauka rozpoczynać się będzie z początkiem wrzesnia, a trwać do końca czerwca. Kursy pedagogiczne służyć będą jako repetytorya dla kandydatek do egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych. Urządzane będą dwa razy do roku, zawsze na dwa miesiące przed terminem egzaminacyjnym, mianowicie od 15 grudnia do 15 lutego i od 15 lipca do 15 wrzesnia. Instytut p. Horoszkiewiczówny znajduje się przy ulicy św. Mikołaja l. 15, I. piętro.

Z niwy naszego fiskalizmu. Miłą niespodziankę zgotowały w dniu 1 grudnia 1899 odnośnie organu władzy skarbowej urzędnikom magistratu (na raz tylko o nich doszła nas wiadomość). Niewiadomo z jakiego niedbalstwa wymiar, podatku osobistodochodowego na r. 1899 został przesłany magistratowi w dniu 18 listopada 1899, a więc w przededniu poboru ostatniej miesięcznej płacy w bieżącym roku przez urzędników. Wprawdzie kasa miejska ściągała im w miesięcznych ratach pewne kwoty na opłacenie tego podatku, ale w braku wymiaru stosowała normę zeszlenczną — tymczasem wymiar na r. 1899 wypadł znacznie wyżej i cała reszta należna za rok bieżący musiała zostać ściągniętą na raz z ich płacy za grudzień.

W całym magistracie powstało słuszne oburzenie i usprawiedliwiony krzyk na takie lekceważenie cudzej doii ze strony władz skarbowych... Niektórym osobnikom pościągano w dzisiejszym dniu po 40 zł. i więcej na tę resztę podatku. Iana rzecz opłacać urzędnikowi, ograniczonemu ściśle na budżet swej płacy, po 3 zł. miesięcznie, a wprost niemożliwe zapłacić naraz połowę swej płacy i to w miesiącu przedświątecznym i zimowym, gdzie wydatki wznagają się nieproporcjonalnie w każdym domu.

Dlaczego administracya podatków zwlekała do ostatniej chwili z doręczeniem wymiaru, nie naszą rzeczą dochodzić — natomiast obowiązkiem naszym upomnieć się o krzyżącą krzywdę kilkuset pracowników, którym formalnie odjęto możność wyżywienia się przez cały miesiąc. Może pan prezydent dyrekeji skarbu zechce wejrzeć w ten *Schlendrian* biurokratyzmu i zarządzić, żeby na przyszłość nie samowola administracyi podatkowej rozstrzygała o losie setek rodzin.

Kolej elektryczna na Zielone. Grono obywateli z ulicy Zielonej prosi nas o gościnność dla następującego wyurzenia:

Wyniki dochodów kolei elektrycznej, ogłoszone w dziennikach z posiedzenia Rady gminnej z dnia 23 listopada, zniewalają nas zwrócić uwagę, jaka krzywda dzieje się od szeregu lat mieszkańcom i właścicielom realności przy ulicy Zielonej, którzy równe ciężary z mieszkańcami innych dzielnic ponoszą, a pod względem wygód o wiele gorzej od nich są traktowani.

Dosć wspomnieć, że ulica ta, przeszło jeden kilometr długa, ma tylko 3 studnie, o bardzo skąpej obfitości wody; że lampy na 60 do 70 kroków od siebie oddalone, słabo dają światło, bo opalane są naftą, tak, iż w dni pochmurne stąpa się w ciemności; że chodniki z różnorodnych gatunków płyt składane, krzywe i garbate, narażają niebezpieczeństwo na zwichnięcie nogi, aby usprawiedliwić na to twierdzenie, że mieszkańcy ulicy Zielonej zbyt troskliwą opieką Rady gminnej pochwalić się nie mogą.

Ale zauważyć musimy, że krzywda dzieje się mieszkańcom, a głównie właścicielom realności przy ul. Zielonej przez to, że Rada gminna, budując kolej elektryczną przez ulice: Łyczakowską, Stryjską, Kopernicką, przez co mieszkańców tych ulic do centrum miasta

zbliżyła; mieszkańców przy ulicy Zielonej, pozostawiając tę ulicę nadal bez ułatwienia komunikacji, tem samem bardziej od centrum oddaliła.

Krzywdę tę odczuwają dotkliwie właściciele ulicy Zielonej, albowiem skutkiem wybudowania linii stryjskiej, podniosło się Stryjskie przedmieście ekonomicznie; powstały tam w ciągu trzech lat liczne, nowe domy, gęsto zamieszkałe; taksamo podniosło się przedmieście Lyczakowskie, gdzie liczne nowe domy pobudowano; o wzniesienie ulicy Sapięhy już nie wspomniamy; właściciele realności przy ulicy Zielonej zaś, nietylko, że nie mogą wynająć pomieszczeń bez straty, ale co gorzej, tracą tych lokatorów, którzy od dawien dawna mieszkali, albowiem wygodniej jest lokatorom mieszkać przy takiej ulicy, gdzie, zrobiwszy 10 kroków, można użyć tramwaju elektrycznego, niż błądzić wieczorem w ciemnościach, zwinąć nogę, a jeżeli którą z tych przypadłości się ominie, w każdym razie tracić 20 minut czasu, nim z samego miasta do mieszkania się dostanie.

Bronimy zatem słusznej sprawy, gdy Radę gminną prosimy, aby uchwaliła wybudowanie kolei elektrycznej przy tej ulicy.

Pytanie, czy taka linia w pierwszym lub drugim roku będzie się rentowała, nie powinno tu grać roli, skoro całe przedsiębiorstwo dobrze się rentuje. Takie bowiem pytanie byłoby na miejscu, gdyby tramwaj był własnością prywatnej osoby, spekulującej tylko na obfite zyski; nie ma jednak raicy bytu w wypadku, gdy właścicielem jest gmina, która, nabywając kolej na własność, tylko dobro i wygodę obywateli za cel sobie postawiła.

Lueger żydem. Jeżeli prawdziwym jest doniesienie jednego z pism węgierskich, to przywódca wiedeńskiego antisemityzmu dr. Lueger miałby w swem drzewie geneologicznem spory zastęp obrzeżanych antenatów.

Wiadomość ta, którą podajemy za *Bukarester Tagblatt*, brzmi: w pierwszych dniach b.m. w jednym sumarycznym procesie, który toczył się przed ceolodztadzkim sądem powiatowym przesłuchiwało między innymi także 60-letniego, ubożego kupca, nazwiskiem Izrael Lueger, w charakterze świadka. Otóż ten Lueger podczas odbierania generaliów, odpowiedział na wszystkie pytania w ten sposób: „Pańskie nazwisko? — Izrael Lueger. — Nie Izrael Lueger? — Nie. Tylko moi budapeszteńscy znajomi przewalili mnie Luegerem. Sędzia (śmiejąc się): Może pan jesteście krewnym wiedeńskiego burmistrza? Świadek (z zimną krwią): Jesteśmy kuzynami, mój ojciec Eber Lueger, który w Przemysłu handlował cebulą i ojciec wiedeńskiego burmistrza byli rodzonymi braćmi. W dzieciństwie było nas dwóch, ja i Karol (wówczas jeszcze Simeon) nierozłącznych przyjaciół, później ja dostawałem się do Szygetu, potem do Mako, a w końcu do Budapesztu. Simeon-Karol zaś udał się wprost do Wiednia, porzucił wiarę ojców swoich i o rodzinie zupełnie zapomniał. W z. r. odwiedziłem go w jego biurze, aby odebrać kilka guldenów otrzymać. Karol dał mi rzeczywiście 30 zł., ale pod warunkiem, że Wiedeń natychmiast opuszczę“.

Tyle opowiedział Izrael Lueger *vel* Lueger...

Trzechsetletni kosmetyk. Środek, którego używanie pozwoliło Dyanie z Portiers, kochance Henryka II., zadziwiać współczesnych wiecznie świeżą cerą, był bardzo prosty — było niem bowiem stałe używanie wody deszczowej do mycia. Bardziej skomplikowanym środkiem do zachowania piękności cery, był ten, którego używała Katarzyna Medycejska. Oto recepta nań: do porcelanowej filiżanki wlewa się kilka białek, które miesza się z odpowiednią ilością alumu (łyżeczkę od kawy na każde białko), potem zaś mieszankę tę gotuje się tak długo, dopóki białka nie zżesną, a do tak spreparowanej maści dodaje się jeszcze oliwy i oleju migdałowego, poczem zakorkowuje się ją w słoiku bardzo starannie, ponieważ na wolnem powietrzu prędko twardnieje. Maścią tą naciełała sobie Katarzyna Medycejska twarz i szyję na noc, rano zaś zmywała ją wystłą wodą. O skutkach tej operacji świadczyła bardzo dodatnio jej legendarnie piękna cera, którą zachowała do późnej starości.

Produkcya dyamentów w Transvaalu.

Podług *Engineering and Mining Journal* produkcya dyamentów w Transvaalu w obwodzie Pretoryi wynosiła w 1898 — 12.025 karatów i przedstawiała wartość 215.750 franków. Największy dyament znaleziony w 1899 wazył 38½ karata. Rozległość pol dyamentowych jest znaczna, ale grubość pokładu jest niewielka. Ilość wszystkich dyamentów znalezionych w Transvaalu w roku 1898 wynosiła 22.843 karaty, z wartością 1.064.060 franków. Przeciętna wartość dyamentu w Kimberby jest 31 fr. 65 za karat, w Jaegerfontein, w republice Oranii dochodzi do 41.35 fr., a wynosi tylko 19.45 fr. za karat w Prestoryi, gdzie zresztą pierwsze dyamenty zostały znalezione dopiero w sierpniu 1897.

Dalekość ludzkiego głosu. Największa odległość, na którą głos ludzki może być jeszcze słyszany, wynosi — chociaż wyda się to nieprawdopodobnem — 30 kilometrów tj. geograficzne mile. Doświadczenia w tym względzie robiono niedawno w Kolorado, gdzie słowo „Bob“, wyrzeczony na jednym końcu wąskiej, 25 km. długiej, skalanej otoczonej doliny było słyszane na drugim jej końcu całkiem wyraźnie. Oficer Forter, który brał udział w trzeciej ekspedycji Poresa ku biegunowi północnemu, przekonał się naocznie, że mógł rozmawiać z towarzyszem swym, stojącym na drugim brzegu zatoki Boneza na odległość 5 km. Sir John Franklin oświadczył również, że miał raz sposobność rozmawiać na odległość 2 km. Dr. Junger zapewnił, że z Gibraltaru

głos ludzki słychać bardzo wyraźnie w odległości 16 km.

Przy przenoszeniu głosu na wielkie odległości jest nader pomocną wodą. Przy doświadczeniach, robionych w tym względzie na jeziorze genewskiem stwierdził Colladon, że dźwięk zanurzonego dzwonka przenosi woda na odległość 100 km. Franklin dowodził, że odgłos, powstający przy tarciu dwóch kamieni zanurzonych w wodzie, słychać w niej na odległość 800 metrów. Z niezwykłą siłą i wyrazistością rozlegają się dźwięki w pobliżu powierzchni wody, lub lodu. Doktor Goutton opowiada, że w Chilsy, na jedynym bardzo spokojnym zakątku Temizy on słuchał całkiem dobrze czytania drugiej osoby z odległości 48 metrów, podczas kiedy oddalony od wody słyszał to samo czytanie tylko w odległości 22 metrów.

Z drugiej strony prof. Tyndall zaobserwował na Montblanc, że odgłos wystrzału pistoletowego nie brzmi tam siniej, niż wystrzał korka, wylatującego z butelki szampa. Do ludzi, znajdujących się na łodzi aerostatu, głos z ziemi dochodzi daleko dalej, niż to możliwe na powierzchni samej ziemi.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 28 i 29 listopada br.: Pikulińska Anna, córka konduktora kolejowego, 2 lata, żolzy. — Borek Józef, prebendaryusz domu katek, 60 lat, urząd starczy. — Szczepanowski Dominik, prebendaryusz zakładu nieuleczalnych, 80 lat, urząd starczy. — Krill Maryja, wdowa po wyrobniku, 74 lat, urząd starczy. — Słotwińska Anna, wdowa po malarzu, lat 66, rak żołądka. — Dzieduszycka Felicya, hrabina, właścicielka realności, 84 lat, urząd starczy. — Beauvale Julia, wdowa po nauczycielu, 80 lat, zapalenie płuc. — Grycko Jan, prebendaryusz domu ubogich, 75 lat, urząd starczy. — Zajac Józef, prebendaryusz zakładu nieuleczalnych, lat 77, urząd starczy. — Ostrowska Paranka, żona zarobnika, 35 lat, zapalenie ropne m. — Danich Atlas, syn wyrobicy, 5 lat, zapalenie opon mózgowych. — Gelb Walerya, córka kancelisty, 12 miesięcy, zapalenie płuc. — Polchoński Elias, murarz, 70 lat, rozedna płuc. — Miksiński Michał, krawiec, 67 lat, wytręczyła mózgu. — Demczuk Waleryan, 35 lat, samobójstwo przez otrucie się. — Barberka Anna, 18 miesięcy, Mielnik Marunia, zarobnica, 44 lat, wada serca. — 7 wypadków śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 24 osób.

Żywienie dzieci kosztem gmin.

W krajach, społecznie rozwiniętych, między innymi kwestyami „aktualnymi“, stoi na porządku dziennym sprawa dziatwy szkolnej, niedostatecznie w domu odżywianej. Zajmują się nią nietylko filantropi i stowarzyszenia prywatne, ale także korporacje publiczne i władze. W Londynie ostatnimi czasy trzy komisje rozpatrywały tę sprawę z ramienia rządu. Ostatnia z nich świeżo właśnie przedłożyła departamentowi oświaty sprawozdanie swe i wnioski. W samej komisji — co do przeciwdziałania złemu — zarysowały się dwie zasadnicze opinie: Większość komisji pragnie nałożyć wyłącznie na władze szkolne obowiązek dokarmiania dzieci, niedostatecznie odżywianych i wyraża zdanie, że koszt z tem połączone rozłożyć należy w formie podatku na ogół mieszkańców gminy, podczas gdy zdaniem mniejszości władza szkolna powinna jedynie współdziałać z ochotniczymi towarzystwami dla opieki nad dziatwą i stowarzyszenia takie, gdzie ich miano organizować.

W Londynie istnieje 1014 miejskich i prywatnych szkół ludowych, do których uczęszcza przeciętnie 616.378 dzieci. W 621 szkołach na 450.000 dzieci, znaleziono 55.050 czyli 12½ proc. źle odżywianych. Cyfry te jednak są prawdopodobnie jeszcze za niskie, a w rzeczywistości np. w zimie, podczas wielkich strejków itp. zastępy tej biednej, robotniczej przeważnie dziatwy, rosną w zastraszającym sposobie. Dotychczas opiekowało się takimi dziećmi w 260 szkołach londyńskich tylko sześć stowarzyszeń prywatnych, udzielając bezpłatnych śniadań i obiadów.

Wspomniana komisja oświadcza, że wobec zasady powszechnego obowiązku szkolnego, zadaniem władzy jest przedewszystkiem zbadać odżywienie dziecka i jego zdrowie fizyczne, od którego skuteczność nauki szkolnej zależy. Tam, gdzie to odżywienie jest niedostateczne, powinna je władza szkolna uzupełnić, bądź sama w własnym zakresie działania, bądź nadzorując działalność czynnych na tem polu stowarzyszeń.

Przy rozdawnictwie obiadów szkolnych ma być zaprowadzony system marek, wręczanych każdemu dziecku bezpłatnie lub, jeśli się rodzice na to zgadzają, za skromną opłatą. System ten przyjął się bardzo dobrze w Paryżu.

Wreszcie żąda komisja londyńska, aby zarządy szkół z prawa i obowiązku swego mogły pociągnąć do odpowiedzialności i karać rodziców, którzy ponoszą winę nienależytego odżywiania własnych dzieci, oraz aby im wolno było dziatwę taką od rodziców odebrać i przenieść z urzędu na wikt szkolny.

Wspomnieliśmy o systemie, przyjętym w Paryżu. Tam fundusze na odżywianie dziatwy szkolnej płyną przeważnie z kasy miejskiej, a dobroczynność prywatna jest prawie całkiem wykluczona.

Koszta urządzenia kantyn dla dzieci w 10 dzielnicach paryskich w r. 1897 wynosiły około 754.000 fr., kantyny te wydały z górą 5 milionów bezpłatnych i 2 miliony zapłaconych obiadów. Za ostatnie wpłynęło od dzieci, względnie rodziców 210.000 fr.,

kasy szkolne, zasilane dobrowolnymi datkami, dały na ten cel 16.300 fr., a resztę, przeszło pół miliona franków, zapłaciło miasto, gmina dbała o zdrowie i siły fizyczne najmłodszego pokolenia.

Także Dania interesuje się poważnie sprawą opieki nad niedożywionymi dziećmi. Świeżo Folkething dński rozpatrywał dwa wnioski, w tym przedmiocie zgłoszone przez posłów liberalnych i socjalistycznych. Oba różnią się tylko w szczegółach, a w zasadzie zgodne, żądają obowiązkowego wiktowania takiej dziatwy przez gminy, zasilane w tym celu z funduszy państwowych. Wyliczono, że w Danii około 52.000 dzieci nie odżywia się dostatecznie, z tej liczby przypada 9.000 na samą Kopenhagę, mimo, że dawniej już utworzono tam osobne kuchnie szkolne. Rząd w obec powyższych wniosków zajął stanowisko przychylnie, podniósł jeno pewne skrupuły finansowe. Niebawem odbędzie się w parlamencie dńskim drugie czytanie tych wniosków. Q.

Życie w kasynie Monte-Carlo.

(Wyjętek z książki „Monte-Carlo“, wydał nakładem *Wilhelma Köhlera, w Minden w Westfalii*).

Obcy, który po raz pierwszy, zwabiony przez wspaniały klimat południa, przedsięwziął podróż do Monte-Carlo, rozkoszuje się uroczą wiosną, która go otacza, kiedy na północy wszystko śniegiem i lodem jest pokryte. Monte-Carlo wznosi się terasami, dźwigając na nich wielkie swe hotele, wspaniałe wille i tropikalne ogrody, w tyle zaś objęte przez ogromne skały, które ją ochraniają od wiatrów północnych.

Ubrawszy się w hotelu w „smoking“, udajemy się na *rendez-vous* światowego kasyna Monte-Carlo. Kasyno! Jakie wrażenie wywołuje sama już nazwa u każdego, który tam kiedyś był! Nawet i obcy, po raz pierwszy tu goszczący, czuje się jakoś dziwnie podniecony, aż tętna silniej mu uderzają.

Jesteśmy przed rezydencją króla „Jeu“, na placu przed kasynem, które w morzu światła tonie. Ze wszystkich stron cisną się ludzie. O godzinie 9 jawią się wytworni mieszkańcy hotelów, by wziąć udział w tańcu około złotego ciecia, wszyscy opanowani jedyną myślą, by grać. Wieczna gontwa za szczęściem.

I my tu udajemy się przez szerokie schody i kupujemy sobie po lewej stronie w sekretaryacie, przepisaną „*carte d'admission personnelle*“, bez której do „*cercle des Etrangers*“ nie można mieć przystępu. Na prawo w „*vestiare*“ powierzamy lokajowi w liberyi naszą garderobę i stamtąd udajemy się do *foyer*, z którego na lewo prowadzą schody do eleganckich sal czytelni, na prawo zaś schody do administracji, skąd przejście do wspaniałego „atrium“.

Dwaj urzędnicy czarno ubrani, coś w rodzaju kontrolorów kart i ubrań, żądają od nas karty wstępu i otwierają nam później wrota, prowadzące do tajemniczego państwa demona „Jeu“... Jakieś dziwne rozdrażnienie obejmuje nas; rozdrażnienie wspólnie z trwogą. Wielkie sale z kosztownymi pałkami ściennymi, cudownem prawie magizmem oświetleniem, olśniewające, ciepłe, perfumami prześiąknięte powietrze, dziwny dokoła spokój, ciche rozmowy, szelest sukni jedwabnych na parkietach, dźwięk monet srebrnych i złotych, kręcenie się kul rulety, monotonne zawsze wywoływanie krupiera — wszystko to łączy się i działa na nas szczególnym urokiem. Przechodzimy przez pierwszą salę, w której „pracują“ dwie rulety i wstępujemy do obszernej „*salle splendide*“; kolumnada, składająca się z 8 korynckich kolumn onyksowych, ozdobiona obrazami i złotą sztukaterią dawna „*salle meursse*“, w której 7 rulet się znajduje. Tu liczba obecnych dochodzi już do nadzwyczajnych rozmiarów. Widać tam ludzi wszystkich narodowości i najróżnorodniejszych stanów: bogatych i biednych, dziwnie złożone towarzystwo graczy obu półkuli. Hrabowie i książęta, ukoronowane głowy, sportsmeni i gurmanci, ministrowie i posłowie, więksi i mniejsi kupecy, poważne i porządne kobiety obok reprezentantek z półświatka, awanturnicy i defraudanci bankowi, oszuści i łotrzy — obecują tu w jak najzupełniejszej zgodzie na tem neutralnem miejscu, a wszyscy bez wyjątku opanowani gorączką gry.

Nigdzie chyba nie wyrównują się socyalne sprzeciwienia do tego stopnia, co przy zielonym stoliku. Tu nie ma różnic stanu. Dumni z herbu przodków szlachcice siedzi obok awanturnika najgorszego rodzaju, wysoko urodzona dama nie gardzi obok siedzącą, powszechnie znaną kokotą. Wszystkie różnice towarzyskie są zniszczone. Tu są tylko — gracze.

Tam około stolika siedzi dwóch panów, których nie może wytrącić z równowagi. Każdy numer wyszły klasyfikują i rejestrują. Są to tak zwani „gracze systematyczni“, którzy usiłują zużytkować swoje długoletnie doświadczenia przy rulecie.

Ci nigdy nie biorą z sobą więcej pieniędzy, jak mają zamiar przegrać. Jeżeli wygrali, i to nawet bardzo mało, przestają regularnie grać i oddalają się z tej atmosfery, przepelnionej namiętnością.

W tej chwili przystępuje pan arystokratycznych rysów, z których łatwo go poznać, jako prawdziwego syna Albionu — do stolika. Z jakąż nonszalaną rzuca on banknoty na stół!

— *Tout va au billet!* — woła krupior — więc idzie o całą stawkę!

Przed tym odważnym lordem siedzi księżna

rosyjska, która wespół z córką ciągle grywa z rzadką wytrzymałością i ciągle na nowo zapelnia złotem swoje *currées*, chociaż jedna stawka za drugą przepada i znika w kasach banku.

Te damy, są to typowe reprezentantki tej kategorii graczy, która zdolna jest przegrać w przeciągu kilku godzin znaczne fortuny, przez jeden wieczór unieszczęśliwić mogą całe generacje. Takim też graczom zawdzięcza bank swoje milionowe dochody!

Przed nami siedzi dama okrutnie namiętnością rozplomieniona, ma przed sobą zbiór amuletów, bo bez takich talizmanów nie spodziewa się wygrać. Śmiejecie się z tego zabobonu, ale proszę pomyśleć, że w tej atmosferze nawet najmędrszy ma pewnego bzik! Zabobon tworzy prozelitów. Są gracze, którzy za kawalek sznura „wisielca” ofiarowaliby wielkie sumy, ponieważ wierzą święcie, że przynosi on szczęście...

Tymczasem dzwonki w pełnym ruchu; druga część koncertu się rozpoczyna. Ale nikt, zdaje się, nie słyszy dzwonienia, nikogo nie zainteresuje muzyka. Po co też muzyka? Dla gracza istnieje jedna tylko muzyka — kręcenie się kuli, uderzenie kart i brzęk monet na stoliku. Możliwy podczas słuchania pysznych akordów klasycznego *adagio*, zapóźnić się tam przy zielonym stoliku do nowej serji!... Więc *toujours en avant*.

Znaczna część *potpourri* towarzyskiego udaje się na dworzec i odjeżdża o 1/212 pociągiem „*train des déceirés*”, jak go w kołach graczy nazywają, do Nicei. Ale kto się zalicza do profesjonalnych graczy, zostaje tam, by z dniem następnym na nowo rozpocząć wspinanie się po drabinie nadziei.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1 grudnia. Tendencja po silnym przebiegu, w końcu słabsza, skutkiem podwyższenia stopy dyskontowej w Londynie.

Berlin, 1 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 233—, Staatsbahny 141-90, Lombardy 32-25, Austr. złota renta 100-90, Austr. srebrna renta 99-75, Węg. złota renta 100-25, Disconto Comandit 195-25, Laura 258-90, Bochumer 265—, Harpener 205-75, Kolej Ostpreussen 91-25, Kolej Mittelmeer 102-40, Kolej Meridional 136-50, Kolej Henry 116-40. Renta włoska 94-25, Południowa 32-40, Mławka —, Turki 122-25, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustielradery 310-50, Austr. banknoty 169-85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169-30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169-20, na Paryż (krótkie) 80-50, na Amsterdam 168-10, na Londyn długie 20-31 i krótkie 20-42. Silne.

Budapeszt, 1 grudnia. Wczor. gieł. Austr. kred. 379-20 Węg. bank kred. 381-50, Węg. bank eskontowy 237—, Węg. bank hipoteczny 232—, Węg. renta koronowa 95-15, Rinnamurania 332 —, Węg. 4-proc. renta 116-50, Węg. bank dla przem. i handlu 95—, Staatsbahny 254-50, Koleje uliczne 345 —. Kol. południowa 250—, Węg. pożycz. premiiowa 154-75, Austr. renta koronowa 97-50, Elektr. kol. uliczne 184—, Ganz & Co. 1650, Salgotarjaner 311—, Austr. złota renta 116-50. Akcje elektr. 137-50.

Frankfurt, 1 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 237—, Staatsbahny 141-70, Lombardy 32-40, Alpy 275-50, Austriacka renta papierowa 99—, Austr. srebrna renta 98-75, Austr. złota renta 98-60, Węgierska złota renta 97-70 Unionbanki —, Akcje elektr. 145-80. Kolej półn.-zach. —. Usposobienie silne.

Paryż, 1 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 717.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 84—, Grecka pożyczka 211-50, proc. hiszpańskie Exterieurs 68-62. Usposobienie silne.

Berlin, 1 grudnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 233—, Staatsbahny 141-75 Lombardy 32-25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216-55, Ros. banknoty (inf.) —, Disconto Comandit 194-25. Usposobienie słabe.

Hamburg, 1 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 235-80 Lombardy 32-25, Staatsbahny 141-50. Austr. złota renta 99—. Węgierska złota renta 98—. Srebro —. Żądano —. Placowo. Srebrna renta 98-70, Włoskie 94-30. Losy z 60 r. 140—. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 1 grudnia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8-09 do 8-11, żyto na kwiecień 6-43 do 6-45, owies na kwiecień 1900 r. 5-03 do 5-06, kukurydza na maj 1900 r. 4-91 do 4-92, rzepak na sierpień 1900 r. 11-75 do 11-35.

Wiedeń, 1 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 8-11, do —, żyto na wiosnę 6-74 do 6-76, owies na wiosnę 5-37 do 5-38, kukurydza na maj czerwiec 5-21 do 5-20, rzepak na sierpień wrzesień 11-85 do 11-95.

Końcowe notowania silniejsze: pszenica na wiosnę 8-15 do 8-14, żyto na wiosnę 6-77, owies na wiosnę 5-38 do 5-39, kukurydza na maj czerwiec 5-21 do 5-22.

Ceny spirytusu 19-60 do 19-70.

10 f. szt. 120-72 1/2.

Wiedeń, 1 grudnia. Cukier (tend. spokojna) 11-90. Nafta galic. niezmienniona. Spirytus niezmi. 19-60 do 19-70.

Hamburg, 1 grudnia. Kawa Rio loco ordyn. 29 do 32, prawdziwa ordyn. 33 do 35, dobra 36 do 38, Santos Good na grudzień 33-50, na marzec 34-75, na maj 35-25, na wrzesień 36—.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 30 listopada 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa	99.40	99.80
Renta srebrna	99.15	99.35
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	168-25	169—
1860 po 500 zł. wa. 5%	128-75	127-50
1860 po 100 zł. 5%	156-25	157-25
1864 po 100 zł.	204.75	205-75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	116.60	116.80
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	99.50	99.70
Renta luwest. austr. 3 1/2% na 200 kor.	86-90	87-10

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyke. Albrechta za 100 zł. 4%	97.60	98.40
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	115.75	116.25
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	122.75	123.25
Kol. Arcyke. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97.50	98.10
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.60	211-20

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	—	—
w złocie za 200 zł. 5%	—	—
Kol. bukowiański okul. za 200 kor. 4%	96.—	96-50
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	97.80	98-50
Kol. lwowsko-czern.-jaskieł z r. 1894 za 200 kor. 4%	96-75	97-75

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	116.60	116-80
w wal. kor. za 200 zł. 4%	—	—
obl. 4%	95-10	95-30
kor. p. prop. 2 1/2% 100 z	99—	99-60

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	—	95—
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102—	102-50
Galic. pożycz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	93-75	94-25
Galic. oblig. propin. z roku 1899 za 100 zł. 4%	96.—	—
Pożyczka premiiowa m. Wiednia z r. 1874	122—	125—
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	92.—	92.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	102.—	102-30
Pożyczka srb. prem. za 100 frank. 2%	35.50	36.—
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	59.15	59.65

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. nakł. kred. niem. los. w 50 lat 4%	96.—	97.—
obl. pr. z r. 1880 3 1/2%	115.60	119-60
1880 3 1/2%	117.25	118—
Bukowiński nakł. kred. niem. los. 5%	103.75	104.50
los 4%	95.—	95-40
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	—	110.—
los 60 lat 4 1/4%	98.—	98-50
Koron 4%	92.80	93.30
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 56 lat	92.30	92-90
4% los. 41 lat	93.75	94-25
4% stare	93.75	94-25
4% za 200 kor.	92.60	92-65
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 5 1/2% lat zerotnie	99.30	100.—
Banku krajow. los. 5 1/2% lat za 200 kor. 4%	95.50	96-50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100 —	100-50
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2% lat za 200 kor. 4 1/2%	99.—	100—
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 45-let. za 200 kor. 4%	96.—	—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	95.—	96-25
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	99.95	100.05

Obligacje z prawem pierwszeństwa (za 100 zł. nom.).

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 400 zł. 4% m. 10%	88-75	89-25
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	96.50	97-40
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99-50	100—

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	150—	150-50
Pesat. banku handl. 500 zł.	1395—	1400—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. al.	378-25	—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	880-50	—
De. austr. tow. esk. 500 zł.	726.—	724.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	973—	975—
dla handlu i przem. 200 zł.	—	—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	287 —	—
Austro-węg. 600 zł.	904.—	908.—
Związk. (Holonbank) 200	312—	—
Czesk. banku wstążk. 100 zł.	181 —	181-75
Zivnostenska banka 100 zł.	130-75	132-25

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bakow. kol. lok. (ako. plow.) 200 al.	262—	—
(ako. nakł.) 200 zł.	146—	—
Kolej półn.-ces. Ford. 1000 zł. mk.	8055—	8065—
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	281-75	282-75
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per ult.	331-75	—
południowej 200 per ultime.	70 1/4	70-40
węgior. galicj. l. 200 al.	209—	210.—

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towara. 500 kor.	502.	510.—
Austr. Tow. górnicze Alpy 100 al.	275-75	278—
Praskiego Tow. żelazn. i przem. 200	1244.—	1245—
Schodnicia 500 kor.	955.—	965 —
Tureckiewarz. tytanow. 500 fr. per. ult.	135 —	135—
Trilateral tow. kop. węgla 70 zł.	189 —	201—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillen) 5 al.	6.60	7—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 al.	202.50	203-50
Clary 40 zł. mk.	63.50	64-50
Tow. zag. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	155.—	162.—
Pożyczka m. Innsbruku 20 al.	31.75	32-75
Losy m. Krakowa 20 al.	28.—	29-75
Pożyczka m. Lublany 20 al. f.	25.—	26.—
Ofen 40 al.	64.25	65-25
Palfy 40 zł. mk.	63.—	65—
Czerw. krzyż austr. tow. 10 al.	19-80	20-40
Czerw. krzyż węg. tow. h. al.	9.60	10.80
Losy fund. arc. Rudolfa 10 al.	27.—	28—
Salma 40 zł. mk.	85-75	86-75
Pożyczkom. Hajsburga 20 al.	32-50	31-50
Gonia 40 zł. mk.	85—	86.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20

m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	185.—	—
m. 50 zł. 4%	85.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	95.—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5-69—	6-71 —
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9-57 1/2	9-58 1/2
20-markówka	11-78	11-83
Rosyjski półpopyrjal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	50.02 1/2	50-10
Włoskie banknoty za 100 lir.	45-20	45-30
10 funtów etelindów	120-48	120-60
Rubla (za 100 rs.)	127 1/2	128—

Berlin, dnia 30 listopada.

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya G-11	101—	—
3 1/2 proc.	95-20	—
II proc. Serya A.	85-70	—
Posn. listy rentowe 4 proc.	101-19	—
3 1/2 proc.	94-10	—
Posn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	94-25	—
Rubla (100)	216-35	—
Austr. banknoty (100)	189-60	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	98-80	—

Warszawa, dnia 30 listopada.

Listy ilkwidac. Król. Polsk. duża	98.50	—
drobna	97-75	—
Ros. Poż. Prem. z roku 1861	315—	—
1866	275—	—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218.—	—
Listy zast. Tow. kred. niemieck. duża	97-75	—
drobna	—	—
miasta Warszawy ser. VII.	—	—
4 1/2 proc.	93.85	—

Petersburg, dnia 30 listopada.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	315.—	—
z r. 1866	258.—	—
Listy zast. Tow. kred. niemieck. Kr. polsk.	98-20	—
rosyjska	—	—
kijowskie	98 1/2	—
wileńskie	98 1/2	—
charkowskie	98 3/4	—
chersońskie	100—	—
besarab.-turyda.	99-50	—

71 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

Rozdział XXVI.

O północy.

Wspaniały kandelabr, umieszczony w kaplicy barona Talwiego, rzucał miękie światło na twarz starego duchownego, oraz na małą grupę dookoła niego.

Pouura i niezgrabna postać Bonzowa kryła się w półcieniu. Ale człowiek żelazny już więcej nie układał planów, nie myślał o ich przeprowadzeniu. Trudna sprawa, dla której przyjechał aż do Anglii, została załatwiona.

— Oto wszystko — mówił do siebie — reszta mniejsza...

Kronsztad utracił wprawdzie jednego ze swych dzielnych żołnierzy, ale jego tajemniczo były w pewnym ręku. Stary żołdak znał dosyć serca ludzkie, ażeby zrozumieć, że ta mała kobietka, która klęczała w tej chwili przed ołtarzem, z oczyma, pełnymi miłości, nigdy, nigdy nie wyda sekretów ojczyzny swego męża, swego najukochańszego.

Było to jak gdyby zamknięte w żelaznej skrzyni, zamknięte na siedm zamków i utopione w bezdennych przepaściach mórz.

A o to szło pułkownikowi. Wszystko zresztą było mu obojętne. Miłość?... To zabawka dla dzieci. Niech się bawią. On nigdy nie kochał.

Niedaleko Bonzowasiedział stary książę.

Był rozpromieniony, tryumfujący. Skrzyżował broń z groźnym pułkownikiem Bonzowem z Kronsztadu i popił go. Śliczna Angielka wniosła blask słoneczny do jego pałaców w Paryżu. Będzie miał przy sobie dwoje dzieci. Z czasem, gdy rzecz cała trochę się wygładzi, gdy zapomną już o Kronsztadzkich zajęciach, uzyska się przebaczenie dla niej i dla Pawła i będą mogli, jeśli zechcą, wrócić do Rosyi, lub przynajmniej odwiedzać ją od czasu do czasu.

W ten sposób tajemnica Kronsztadu będzie tem pewniejsza.

Trzecim świadkiem tego romantycznego ślubu był naturalnie Fedor, gospodarz domu. Ten, prawdziwie kontent. Co chwila podchodził do Pawła i szeptał mu powinszowania. Pomagał księdzu, dawał rozkazy lokajom.

Zawsze sługa cara, szczęśliwy był, że wszystko kończyło się tak pomyślnie.

Duchowny podniósł dłoń, ażeby pobłogosławić tych, których Bóg połączył w tej chwili w świętej tajemnicy małżeństwa. Przez długą chwilę Paweł całował gorąco usta swej żony.

Wreszcie wszyscy wstali, ażeby udać się do jadalni.

Lampy elektryczne oświetlały wspaniale zastawiony stół. Służba krzątała się około przygotowań. Nastąpiła chwila powinszowań.

Bonzow zbliżył się do Maryany.

— Czy przebaczy mi pani? — wołał, trzymając obie jej rączki w swoich potężnych łapach — czy daruje pani staremu żołnierzowi, że zrobił z pani Rosyankę?

Marian odwróciła do niego pełne uśmiechu oczy.

— Nie wiem, co się ze mną dzieje i gdzie jestem — rzekła — nie chee mi się wierzyć, że to prawda... Ale jestem szczęśliwa.

Bonzow roześmiał się na cały głos.

— Przypuszczam... No, moje dziecko, czy nie

zechcesz przypadkiem ucałować mnie uaszym narodowym obyczajem?

Marian była posłuszna.

Ale stary książę stawał się już zazdrosny.

— A ja? — wołał —. A mnie to się nic nie należy?

Pobiegł do niej i ucałował gorące w oba policzki.

— No, a teraz — mówił książę — trzeba jeść, pić, moja mała... Najpierw, żeby mieć siły do znieśienia szczęścia. Powtóre, ponieważ brak czasu. Już dziesiąta, a pociąg odchodzi o północy.

— Pociąg? — zapytała zdziwiona